

Krzysztof Sobociński

Płock

Nadzieja umiera ostatnia – wspomnienia okupacyjne mojej rodziny¹

Panią Urszulę Weber-Król poznałem w pałacu w Sannikach przed wielu laty, gdzie pracowałem jako specjalista ds. upowszechniania i promocji kultury w Europejskim Centrum Artystycznym im. Fryderyka Chopina. Podczas spotkania Pani Urszula zainteresowała mnie fotografią z balu z 1912 roku, przedstawiającą jej przodków i właścicielkę sannickiego pałacu. Rozmawialiśmy również o możliwych powiązaniach rodziny Konopnickich z Sannikami. Odtąd spotykaliśmy się na różnych imprezach kulturalnych i historycznych.

Uczestniczyłem w organizowanej przez Panią Urszulę Weber-Król regionalnej imprezie historycznej „Urodziny u Fabiana”, która ujawniła nieznane szczegóły z życia żychlińskiego działacza społecznego. Do dnia dzisiejszego spotykamy się z wnuczką Karola Fabiana – Ewą Godlewską – siostrą z zakonu wizytek w Warszawie, w towarzystwie znanego warszawskiego kolekcjonera pocztówek Pana Mariana Sołobodowskiego.

Wspólne realizujemy działania mające na celu uczczenie 550-lecia urodzin wielkiego astronoma Mikołaja Kopernika. Pomagamy w organizowaniu wystaw tematycznych przez Towarzystwo im. F. Chopina, koło w Sannikach wraz z przewodniczącą – Aleksandrą Głowacką.

¹ Z Urszulą Weber-Król o losach jej rodziny z okresu okupacji niemieckiej rozmawia Krzysztof Sobociński.

Dlaczego temat przodków – cel wywiadu

Asumptem do przeprowadzenia wywiadu była chęć przywrócenia pamięci o zapomnianych, mniej znanych bohaterach II wojny światowej: żołnierzach Szarych Szeregów i powstańcach warszawskich, hołd i uczczenie ich patriotycznych dokonań i poświęceń, gdyż zbliża się 80. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Ukazanie ich bohaterskiej i patriotycznej ciągłości pokoleniowej polskiej rodziny z rodów rycerskich: walczących pod Płowcami czy na polach Grunwaldu oraz powstańczych (Powstanie Listopadowe i Styczniowe). Z rodziny Pani Urszuli Weber-Król pochodzi Antoni Madaliński, powstaniec kościuszkowski, uwieczniony z Tadeuszem Kościuszką na *Panoramie Racławickiej* autorstwa Wojciecha Kossaka i Jana Styki. Należy pamiętać również o roli kobiet walczących o codzienny byt rodziny i jej przetrwanie, aby ich mężczyźni mogli walczyć w powstaniach. Ponadto przedstawieni w artykule bohaterzy są związani z rodem Kopernika, co w Roku Kopernika nabiera istotnego znaczenia.



Wystawa czasowa „Kopernik i jego świat”, Zamek Królewski w Warszawie.
Od lewej: Urszula Weber-Król, Małgorzata Sobocińska, Krzysztof Sobociński,
Marian Sołobodowski, 23 lipca 2023. Fot. P. Król

Wywiad

Skąd pochodzi Pani rodzina?

Moja rodzina pochodzi z regionu kutnowskiego. Przed wojną moi dziadkowie Wincenty Ustaborowicz i Marianna z Czernielewskich posiadali majątek ziemski z murowanym dworkiem i cegielnią Izabelin koło Żychlina. W 1939 roku mieszkali tam z czwórką dzieci: najstarszą Niną, Bogusiem, Helenką, zwaną Dzijdą i małą 7-letnią Zosią. Boguś i Zosia byli harcerzami. Boguś skończył szkołę średnią i chciał zostać inżynierem. Nina dostała się na studia ekonomiczne do Poznania.

Rok wcześniej dziadek Wincenty, mający biuro budowlane w Żychlinie, odkrył wspaniałe pokłady gliny w kupionym niedaleko Rakowie (Mazowsze). Zdecydował się więc na budowę drugiej cegielni. Dnia 29 sierpnia 1939 roku zebrał całą murarską rodzinę i w Rakowie stawiali ostatni jej element – komin. Dwa dni później wybuchła wojna. Dziadkowie dowiedzieli się o wybuchu wojny z radia i z... nalotów. Usłyszeli głośny huk i ujrzeli kilka samolotów, które zrzucały bomby w niedalekiej okolicy. A dzień był piękny, słoneczny, zapowiadał się ciepło i miło...

Jak wyglądały pierwsze dni września 1939 roku?

Pierwsze myśliwce niemieckie przyleciały nad stację kolejową Żychlin (położoną we wsi Pniewo) już około godz. 6.00–6.30 rano i ostrzelały budynek dworca, jeszcze przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny. Opowiada o tym twórca urologii polskiej – prof. Stefan Wesołowski w swoich wspomnieniach *Od kabaretu do skalpela i lazaretu*, który właśnie tam przeżył pierwszy nalot niemiecki². Gdy w dwie godziny później słyhać było kanonadę w centrum Żychlina, rodzina Ustaborowiczów skryła się w kamiennym schronie – piwnicy zbudowanej przez dziadka Wincentego na terenie majątku. Długo nie byli sami. Opowiadała mi o tym kilka lat temu p. Halina Sitkiewicz, przyjaciółka mojej mamy:

Jak huknęło koło kościoła wiele rodzin mieszkających w mieście ruszyło do Twoich dziadków. Byłam mała, ale pamiętam tłumy znajomych pędzących do Izabelina,

² Zob. Stefan Wesołowski, *Od kabaretu do skalpela i lazaretu*, Wes, Warszawa 2006.

a potem skręcających na dróżkę, przy domku stróża, w stronę pięknej posiadłości. Tam w podwórku był potężny schron. Pomieścił wszystkich: moją rodzinę (Nowiccy), Maciejewskich, Głogowskich..., Dembowski..., rodzinę gospodarzy... Schron tuż przy domu był solidny i obszerny. Rodziny uciekały jak stały, moja ciocia przybiegła... w szlafroku. Było zamieszanie... Czteroletni Tolek wyciągnął mnie do domku dróżnika... Dopiero stróż z wielkim kijem, który tam mieszkał, nas zawrócił. A Tolek chciał tylko... zobaczyć czołgi... Bombardowanie było ciągle słychać³.

Do wieczora schron zmieścił prawie 60 osób.

A co się działo po nalotach niemieckiego lotnictwa?

W tych pierwszych dniach września w obu cegielniach dziadka stacjonowało polskie wojsko, a w czasie walk wielu żołnierzy było rannych. Byli z 67. Dywizji Artylerii Lekkiej sformowanej w Gnieźnie⁴. Pewnego dnia, po opatrzeniu łez rannych, na podwórku posiadłości pozostał oficer, z urwaną ręką, w ciężkim stanie.

Leżał na słomie a niedaleko stały konie. Pani Dziadkowie próbowali mu pomóc. Bandaży nie było więc Pani babcia wynosiła prześcieradła. Darli prześcieradła i tamowali krew. Jęczał... krew się lała. Potrzebny był jednak lekarz ... – pamiętała p. Halinka Sitkiewicz. Ranny prosił o pomoc, tłumaczył, że ma pięcioro dzieci... musi żyć... dla nich. Na podwórku kłębiło się sporo mężczyzn, którzy przybiegli do schronu, ale nie kwapili się do pomocy⁵.

Tę historię znam też z opowiadań rodziny. Dziadkowie wnieśli oficera na wolant, dziadek zaprzął konie. Zanim się obejrzał 17-letni Boguś, szarpiąc się z ojcem o to kto pojedzie, gwizdnął na konie i pognał z rannym... pod kulami... bombami... do Oporowa. Tam był szpital polowy. „Bohaterski chłopak” – szeptali później ludzie. Wojskowy przeżył, odwiedził dziadków po wojnie.

³ Relacja pisemna Haliny Sitkiewicz (z d. Nowickiej) mieszkanki Żychlina z dnia 4 lipca 2014, mps, przekazana w 2014 r. Urszuli Weber-Król.

⁴ Wspomnienia żołnierzy 67. Dywizji Artylerii Lekkiej, którzy w czasie wojny obronnej 1939 roku ukrywali się w Cegielni Izabelin moich dziadków. Byli wśród nich: kpt Stefan Koźniewski – dowódca dywizjonu, późniejszy major, uczestnik walk pod Monte Cassino w armii Andersa oraz podporucznicy: Stanisław Kościelak, Jan Wiesław Kurowski i Józef Owczarek. Źródłem informacji jest „Relacja z działań we wrześniu 1939 – wspomnienia z Rakowca” 4-DI.25/E/6.18329; 4-DI.25/E/7.18342; 4-DI.25/E/8; 4-DI.25/E/6.18329.

⁵ Relacja pisemna Haliny Sitkiewicz..., op. cit.

Jak w tamtym czasie działała opieka medyczna?

W samym Żychlinie były dwa szpitale polowe i trzeci punkt sanitarny w Ośrodku Zdrowia. Rannych przywożono też do okolicznych majątków. Taki punkt sanitarny mieścił się i u dziadków. Zorganizowała go babcia Marysia. W letniej kuchni umieszczano lżej rannych, ale podczas nalotu wszyscy schodzili do piwnicy. Było tragicznie, naloty przynosiły śmierć i zniszczenie. W Żychlinie na osiedle przyfabryczne nie spadła ani jedna bomba, natomiast część północna miasta, blisko drogi na Izabelin, była bombardowana prawie każdego dnia. „Niszczyły one domy mieszkalne, paliły budynki gospodarcze, ginęli ludzie” – opowiadał młodzieży szkolnej zasłużony żychliński nauczyciel p. Ludwik Zalewski⁶.

Jak wyglądały pierwsze tygodnie okupacji niemieckiej dla członków Pani rodziny?

Wujek Bogusław zaangażował się z miejsca w działania dywersyjne przeciwko Niemcom. Tamte dni wspominał tak: „We wrześniu 1939 roku trzykrotnie próbowałem zaciągnąć się do wojska, ale napotkane oddziały nie przyjmowały ochotników z braku wyposażenia i niejasnej sytuacji panującej w wojsku. Zaciągnąłem się do Miejscowej Milicji Obywatelskiej, pełniąc tam służbę do 17 września tj. do momentu zajęcia Żychlina przez okupanta niemieckiego”⁷. Od pierwszych dni okupacji samodzielnie organizował nasłuch radiowy i rozdawał ręcznie pisane komunikaty. W czasie wystawiania przez władze okupacyjne zastępczych dowodów osobistych zgłosił się do Gminy jako pomocnik przy wypełnianiu formularzy. Został przyjęty, gdyż świetnie znał język niemiecki. Dzięki temu zdobył sporą ilość osteplowanych dokumentów *in blanco*, które okazały się bardzo pomocne w dalszej pracy konspiracyjnej. Nawiązał kontakty z harcerzami z terenów przyłączonych do Rzeszy. W październiku 1939 roku złożył przysięgę wojskową, że będzie walczył o wolną Polskę na ręce majora artylerii Wojska Polskiego – Gustawa Billewicza, ps. „Sosna”⁸.

⁶ Relacja ustna Ludwika Zalewskiego (1926–2021) – nauczyciela z Żychlina, przekazana w 2000 r. Urszuli Weber-Król.

⁷ Zob. Bogusław Ustaborowicz, *Autobiografia*, Chicago 1980.

⁸ Zob. Elżbieta Świątkowska, Karol Koszada, Urszula Weber-Król, *Żołnierz „cichego frontu”*. *Zarys biografii Bogusława Ustaborowicza z Żychlina – inżyniera, instruktora harcerskiego*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2012, t. 18.

Pod koniec września Niemcy zburzyli nowy komin cegielni, zarekwirowali budynki. Dziadek, z braku dochodów, zajął się handlem lekami.

W grudniu tegoż jakże pamiętnego roku Boguś znalazł się na liście deportacyjnej do Dachau. Nie ma już tych co wiedzieli, gdzie się ukrywał. Wiadomo tylko, że władze niemieckie szukały go wszędzie. Najpierw w Izabelinie. Dziadkowie myśleli wtedy, że to ostatnie godziny ich życia, babcia modliła się cicho, a dziadek ujął jej rękę i trzymał mocno. Przeżyli, a Boguś ukrywał się niedaleko, podobno na Żabikowie, u zaprzyjaźnionej rodziny właścicieli pp. Iwańskich. Od stycznia dołączył do niego Olgierd Kwiatkowski⁹ z Ciechanowa, narzeczony Niny, student IV roku weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego. Gestapo zajęło kamienicę jego rodziców w Ciechanowie, a Olgierda poszukiwało. Aleksandra – jego ojca, aresztowano za konspiracyjne działania, lecz uciekł Niemcom¹⁰. Sprawę pogarszał fakt, że byli spokrewnieni z wicepremierem Eugeniuszem Kwiatkowskim.

Czyli rodzinę spotkały aresztowania, ale i także wysiedlenia przez okupacyjne władze niemieckie?

Niestety tak. Dnia 21 kwietnia 1940 roku okupanci niemieccy wysiedlili rodzinę Ustaborowiczów z ich ukochanego siedliska. W dzień, kiedy miano uroczyście obchodzić 21. urodziny Niny. Rodzina opuściła gospodarstwo tak jak stała. Żandarmi niemieccy pozwolili im zabrać tylko małą paczkę. W drodze dołączył do nich Boguś z Olgierdem. Jedna z niewielu zychlińskich Żydówek, która przeżyła wojnę tak to opisała: „(...)Wzmaga się ucisk ludności polskiej. Następują masowe wysiedlenia właścicieli ziemskich i bogatych gospodarzy. Wielu naszych znajomych: Cichalewskich, Ustaborowiczów, (...) i dziesiątki innych, okupanci ładują na wozy tak jak stoją, nie wolno im nic z domu zabrać – i wywożą prawdopodobnie do Gubernatorstwa, na głód i poniewierkę. Zarekwirowane gospodarstwa przejmują Niemcy z krajów nadbałtyckich (...)”¹¹.

⁹ Olgierd Kwiatkowski ps. „Gryf”, „Nina”, „Tygrys”. Mąż Niny Ustaborowicz. Był żołnierzem Armii Krajowej. W 1944 roku walczył w Powstaniu Warszawskim.

¹⁰ Jerzy Jabrzemski, *Harczerze Szarych Szeregów*, SPP London, Londyn 2010, s. 96.

¹¹ Helena Bodek, *Jak tropione zwierzęta. Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1993, s. 22.

Najpierw czekał ich obóz przesiedleńczy w Łodzi – punkt rozdzielczy przy ulicy Łąkowej 4, gdzie „dawano zupeł jak pomyje, dwa razy kawę, chleba ¼ kg na osobę, spaliliśmy na posadzce”, a następnie zostali przewiezieni do Konstancynowa. W Łodzi dziadek „zakręcił się” i... zwiął. Przedostał się do Warszawy i tam zorganizował mieszkanie. Cekał na całą rodzinę Boguś uciekł z Konstancynowa. Dziewczyny z babcją i narzeczoným dotarły do Warszawy najpóźniej.

Do ślubu Niny i Olgierda mieszkali przy rodzinie babci we Włochach, dziś dzielnicy Warszawy. Na ślub 2 czerwca 1940 roku w rzymskokatolickiej parafii św. Teresy jechali bryczką „pod kulami”¹².

A więc przodkowie Pani trafiają do okupowanej stolicy?

W Warszawie mieszkała liczna rodzina dziadków. Najpierw były Włochy. Na początku lipca zwolniło się mieszkanie na Mokotowie, w kamienicy przy ulicy Wiktorskiej 8, gdzie babci szwagier Popławski, z zawodu malarz pokojowy, był cieciami. Był to wtedy ceniony zawód, gwarantujący mieszkanie i stałe dochody. Szwagier utrzymywał żonę oraz pięcioro dzieci, jego żona Władysława, babci rodzona siostra, dorabiała krawiectwem. Moi dziadkowie z rodziną zamieszkali na pierwszym piętrze, w mieszkaniu z balkonem. W trzech pokojach z kuchnią. Jeden pokój zajmowała Nina z mężem Olgierdem.

Ulica Wiktorska to Mokotów Górny, była nową ulicą, jeszcze nie w pełni zabudowaną. Istniała zabudowa jedno- i dwupiętrowa – kamieniczki po stronie wschodniej. Na początku ulicy, od strony Puławskiej miały swój dom siostry zakonne – tam była kaplica. To w niej często modliła się babcia Marysia o wolność, wyzwolenie i nadzieję.

Rodzina szybko zaprzyjaźniła się z sąsiadami. Najbliższą była krawcowa Pani Szczerbowa. Helenka szczególnie upodobała sobie operatora filmów przedwojennych Pana Alberta Wywerkę. Sympatyczny operator kamer znany był z filmów *Pani minister tańczy*, *Testament Profesora Wilczura* i innych. Już po wojnie był częstym tematem rodzinnych rozmów, martwiono się o jego dalsze losy. W tej samej kamienicy mieszkała również modystka Stanisława Kustosz – pani ogromnie

¹² Akt małżeństwa Niny Ustaborowicz i Olgierda Kwiatkowskiego, Akta stanu cywilnego Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus Warszawa-Włochy, 1940, akt nr 49. Oryginał w zbiorach Urszuli Weber-Król.

elegancka, urodzona warszawianka, samotna, która w czasie wojny „straciła” swoją wielką miłość – prof. Świątka, wykładowcę na Uniwersytecie Warszawskim. Spotkali się dopiero w 1949 roku, odzyskali swoją miłość i pobrali się. Dziś jej siostrzenica jest żoną syna Helenki. W kamienicy na Wiktorskiej 8 była też prywatna szkoła podstawowa. Do tej szkoły chodził mój przyszły szwagier Jerzy Dąbrowski – przechodząc przez podwórko, gdzie turkotały jakieś maszyny, a od 1943 roku w wózekczku spała kilkumiesięczna córka Niny i Olgierda – jego przyszła żona Lidia... Nieco dalej na Wiktorskiej 10 był powstańczy warsztat samochodowy, urządzony w dawnej firmie E. Krauzego. Tutaj także swoją kamienicę miał starszy pan Józef Kamler, właściciel firmy zajmującej się kanalizacją Warszawy. Znali się z dziadkiem.

By utrzymać rodzinę, babcia zorganizowała sklep mięsno-spożywczy, gdzie handlowała z pomocnicą. Dziadek, odpowiedzialny za liczną rodzinę i nieletnie dzieci, początkowo handlował lekarskami, które nosił w skórzanej walizce. Nie szło mu najlepiej, więc więcej rozdawał. Później aż do wybuchu Powstania dorywczo pracował przy różnych warszawskich budowach, robił kosztorysy budowlane, a gdy likwidowano getto warszawskie prowadził kiosk z gazetami i chemią.

Nina handlowała pończochami. Znała świetnie język niemiecki, a więc klientkami były i Niemki. Dopiero po urodzeniu córeczki, by mieć więcej czasu dla dziecka, zajęła się rozprowadzaniem po firmach meblowych i drzewnych specjalnego oleju z parafiną. Zbyt miała duży i stały. Był to świetny środek do czyszczenia mebli i ram obrazów. Została jedynym przedstawicielem producenta, mogła więc pracować tylko trzy dni w tygodniu¹³. Na niej bowiem ciążył obowiązek utrzymania swojej rodziny. Mówi się wiele o bohaterskiej walce mężczyzn w czasie okupacji. Należy docenić ogromną rolę kobiet, pozostających w ich cieniu, dzielnie walczących o codzienny byt, o przetrwanie rodziny, o to, by ich bliscy mogli walczyć. Takimi bohaterkami były niewątpliwie babcia Marianna i Nina.

¹³ *W. Wyszynska ps. Monika*, Archiwum Historii Mówionej, rozm. przepr. B. Pieniężna, Warszawa, 25 września 2012, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-wyszynska,2946.html>, [dostęp: 11.02.2023]. Wanda Wyszynskiej ps. „Monika” (1920–?). Była sanitariuszką Powstania Warszawskiego, w oddziale I Obwód „Radwan” (Śródmieście). Przyjaciółka Niny. Po wojnie pracowała w Ministerstwie Ziem Odzyskanych.

Co dalej się działo z Bogusławem?

Bogusław i jego szwagier Olgierd – obaj harcerze, angażując się w konspiracyjną pracę Szarych Szeregów, często znikali na całe dni. Bogusław nawiązał kontakt z grupą kolegów z kursu podharcemistrzowskiego w Mogiłach. Zorganizowali konspiracyjny kurs szkoły podchorążych. Rozpracowywali teren Mokotowa i okolic. Ustalali rozmieszczenie wojsk nieprzyjacielskich, policji, urzędów i osób narodowości niemieckiej. Przygotowywali miejsca do lądowania samolotów alianckich na terenach warszawskich. Działalność ta była podporządkowana organizacyjnie Komendzie ZWZ – Związku Walki Zbrojnej. Boguś godził pracę konspiracyjną z nauką, studiował na tajnych kompletach. We wrześniu 1941 ukończył kurs szkoły podchorążych. Przygotowywał się do służby partyzanckiej w lesie. Olgierd – pilot szybowcowy, członek wojskowej orkiestry lotniczej i harcerz działał także w Szarych Szeregach. Brał udział w działaniach dywersyjnych AK okręgu krakowsko-kieleckiego, angażował się w akcje zbrojne podziemnej Warszawy, dostarczając z Krakowa broń¹⁴. Przewóz broni pociągiem Kraków – Warszawa bywał bardzo niebezpieczny, wymagał często uciezek przed żołnierzami niemieckimi. Dwa razy ścigany przez hitlerowców w pociągu, mimo dość ciężkiej rany, dotarł do domu.

W Armii Krajowej walczyli też inni mieszkańcy kamienicy przy ul. Wiktorskiej – trzej siostrzeńcy babci z rodu Popławskich. Ich jedyna siostra 18-letnia Wienusia przedarła się do Żychlina, tam aresztowana i wywieziona do Oświęcimia, zmarła na tyfus w obozie (1943 r.). Ojciec Olgierda – Aleksander Kwiatkowski¹⁵, oficer carski, a od 1916 roku polski, lotnik, uciekł z Ciechanowa Niemcom i walczył w obronie Wielkiej Brytanii (RAF)¹⁶. Był synem powstańca 1863, właściciela majątku pod Piotrkowem, zesłanego z rodziną w głąb Rosji,

¹⁴ Dokumenty archiwalne Olgierda Kwiatkowskiego uzyskane ze Studium Polski Podziemnej – Polish Underground Movement Study Trust z Londynu w 2015 r.

¹⁵ Aleksander Kwiatkowski ps. „Agrest”. Był teściem Niny Ustaborowicz. Do 1916 r. był rosyjskim oficerem carskim, później oficerem powstałego Wojska Polskiego. W 1944 r. walczył w Powstaniu Warszawskim.

¹⁶ Źródłem informacji są ich wspomnienia z archiwum londyńskiego – Studium Polski Podziemnej, kopie dokumentów teczek osobowych: Olgierd Kwiatkowski, sygn. KWI/4578, Aleksander Kwiatkowski sygn. KWI/4578. Zob. więc. <https://www.studium.org.uk/index.php/pl/katalogi-archiwalne-spp-londyn>, [dostęp: 05.06.2015].

który w latach 1896–1903 budował Kolej Wschodniochińską, potem osiedlił się w Harbinie.

Jak żyła Pani rodzina w okupowanej Warszawie?

Rodzina Ustaborowiczów w Warszawie starała się żyć normalnie. Każdego wieczora, miała zwyczaj zbierać się gromadnie. Nina głośno czytała książki i poezje znanych polskich patriotów. Proza była krzepiąca na duchu, pozwalała im wrócić do dawnych czasów oraz przynosiła nadzieję. Nawet Bogusław i Olgierd przebywali wtedy z rodziną. Odreagowując stres, Olgierd z Niną czasem chodził na lodowisko. Przepięknie jeździł na łyżwach. „Gdy wychodził na lód i zaczynał wykonywać piruety wszyscy się rozstępowali” – podziwiała talent męża Nina, która już zimą na stawie w Izabelinie miała możliwość poznać jego umiejętności. Czuła się z nim zawsze bezpiecznie, gdyż posiadał czarny pas karate i „dwoma ruchami” nieraz rozdzielał walczących na ulicy czy stawał w obronie pań. Zawsze wielki gentelman. Uwielbiał szybką jazdę, „szalał na motorze” – twierdziła później. Kochał motory, przed wojną miał swój ukochany.

A wuj Bogusław?

Wujek Boguś dnia 17 października 1941 podczas rozpracowywania warsztatów remontowych Luftwaffe na Mokotowie został aresztowany w łapance i osadzony na Pawiaku.

Jak zareagowała na aresztowanie rodzina? Jakie były losy Bogusława na Pawiaku?

Gdy wujek do wieczora nie dotarł do domu, strach ogarnął rodzinę. Babcia wznosiła modlitwy do Najświętszej Pani, a 22-letnią Ninę poniosło na ulicę Szucha, do siedziby gestapo. Władza swobodnie językiem niemieckim, lecz o mało nie straciła życia. Opowiadała później, że był to impuls charakterystyczny dla młodości, gdy głos rozsądku drzemie głęboko. Wprost nie do uwierzenia, że weszła do siedziby gestapo, minęła zajętego strażnika i nie znajdując nikogo z kim mogłaby porozmawiać, zapukała i otworzyła pierwsze drzwi. Pokój był pusty. A za chwilę zapełnił się gestapowcami z bronią. „Szpieg, szpieg” – krzyčili po niemiecku. Jej przerażone oczy zrobiły się jeszcze większe. Z trudem łykając powietrze, zaczęła się tłumaczyć. Serce biło jak oszalałe, ale nie pokazała strachu. „Jaki Ustaborowicz?”

Tu takiego nie ma!” – odpowiedzieli. Narastającą agresję gestapowców, którzy już chcieli ją rozstrzelać, zahamowały słowa wysokiego oficera, który właśnie stanął w drzwiach. Obrzucił Ninę uważnym spojrzeniem, ogarnął wzrokiem sytuację i niespodziewanie uciszył krzyczących. Krzyknął do niej – „Proszę stąd natychmiast wyjść!”. Wysłała, nie wiedząc kiedy i jak. „Co ja najlepszego zrobiłam” – zastanawiała się później. Dlaczego hitlerowiec ją uratował? Skąd ten odruch człowieczeństwa w bestialskim świecie nazistów? Być może jej sylwetka przyniosła jakieś wspomnienia, a może oficerowi zrobiło się żal młodej kobiety, tego się nigdy nie dowiemy.

Tymczasem Bogusław na Pawiaku dobrze poznał okrutne metody działań gestapo. Po kolejnym transporcie do Oświęcimia grupy więźniów potrzeba było nowego pisarza na oddziale. Tłumacz więzienny na wydziale IV Franciszek Paweł zaproponował Bogusławowi to miejsce i tak został pisarzem. Znajomość języka niemieckiego bardzo mu się przydała¹⁷. Funkcje na Pawiaku pozwalały poznać cały system mechanizmu łączności między oddziałami i umożliwiały kontakt ze szpitalem. Pracowała tam ofiarna grupa lekarzy: dr Zygmunt Śliwiński, dr Anna Sipowicz-Gościcka, dr Felicjan Lothe.

Osobiście mogłem przekazać grypsy przechodząc na Serbię z bielizną do prania(...). Latem 1942 r. gestapo zwoziło i magazynowało na oddziale IV (...) zrabowane w aptekach getta duże ilości lekarstw z przeznaczeniem na wysyłkę na front wschodni. Zwróciłem się do naszego oddziałowego – gestapowca Johanna Edla z propozycją, aby pozwolił mi wraz z kolegami z oddziału i dr Januszem Krzywiczem, dr Włodzimierzem Kuleszą oraz kilkoma farmaceutami pogrupować lekarstwa. Zaproponowałem mu, że najcenniejsze leki odłożymy dla niego, aby mógł je zabrać na miasto i sprzedać. Propozycja ta bardzo mu się spodobała. Przez kilka dni pracowaliśmy wytrwale przy segregowaniu lekarstw i witamin. Dzięki temu każdy więzień w izolacie na naszym oddziale otrzymał witaminy. Wachmajster J. Edel nie tylko wyniósł swoje lekarstwa na miasto, ale także konwojował naszą kolumnę niosącą siedem worów wypchanych lekarstwami do szpitala więziennego. Lekarstwa zostały przekazane dr. Śliwickiemu. Leki te były wielką pomocą dla chorych w szpitalu¹⁸.

¹⁷ U. Weber-Król, *Bogusław Stanisław Ustaborowicz*, [w:] *Kutnowski Słownik Biograficzny*, red. J.B. Nycek, t. 3, Towarzystwo Historyczne i Muzeum Regionalne w Kutnie, Kutno 2017, s. 170–175.

¹⁸ Z. Ustaborowicz-Sobiepanek, *B. S. Ustaborowicz. Niedokończona autobiografia*, mps, Warszawa 2003, s. 11.

Rodzinie Ustaborowiczów pomogła przyjaciółka Niny – Wanda Wyszyńska, która swoimi kanałami (PATRONAT) wysyłała Bogusławowi paczki i starała się o jego uwolnienie. Starania przyniosły sukces. Po roku uwięzienia został przewieziony na Mokotów i w kilka dni potem zwolniony. Cudem wypuszczony z Pawiaka, zastał w domu kilkudniową siostrzeniczkę Lidkę. To ukochane przez wszystkich dziecko było dla niego „odtrutką” od więziennych przeżyć. Zaczął ją rozpieszczać. Stale nosił i śpiewał małej. W końcu doszło do tego, że nie usnęła inaczej jak noszona na rękach wujka i usypiana kołysanką.

Po powrocie z Pawiaka Pani wujek Bogusław nie zrezygnował z działań konspiracyjnych?

Nie. Na początku 1943 Boguś przechodził specjalistyczne szkolenia i miał zasilić szeregi przyszłych „cichociemnych”. Tuż jednak przed wyjazdem do Londynu poznał Aleksandra Kunickiego ps. „Rayski”¹⁹, który szukał zaufanego więźnia Pawiaka, mogącego rozpoznać Franca Buerekla, kata Pawiaka. Bogusław został wywiadowcą, prowadził rozpoznanie gestapowców w terenie. Ze słynnym Batalionem Szturmowym AK „Parasol” brał udział w akcjach bojowych przeciwko wysokim funkcjonariuszom SS i policji niemieckiej – Burcklowi, Kleinowi, Kretschmannowi, Weffelsowi, Gresserowi, Zanderowi, Karczowi, Braunowi, Rodewaldowi i Naporrze.

¹⁹ Aleksander Kunicki, ps. „Karaś”, „Francuz”, „Rayski”, „Marian” (1898–1986). Był kapitanem WP, uczestnikiem I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej oraz III Powstania Śląskiego. Od 1938 roku kierownik placówki kontrwywiadu ds. zwalczania szpiegostwa, dywersji i sabotażu niemieckiego na terenie Śląska Cieszyńskiego. Po upadku Francji w czerwcu 1940, powrócił do kraju i od stycznia 1943 piastował stanowisko szefa wywiadu oddziału Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych („Osa” – „Kosa 30”). Po rozbiciu oddziału został włączony do oddziału dywersji bojowej Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej „Agat”. Brał udział między innymi w rozpracowaniu dowódcy SS i Policji na dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa Franza Kutschery (Akcja Kutschera). Po kapitulacji Powstania Warszawskiego, w którym nie brał udziału, został osadzony w obozie przejściowym w Pruszkowie, skąd udało mu się uciec. W czerwcu 1945 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa pod zarzutem współpracy z gestapo w okresie okupacji. Został skazany na karę śmierci. Trafił do więzienia, gdzie oczekiwał na wykonanie wyroku. W wyniku interwencji żony i wstawiennictwa płk. Mazurkiewicza, który wystosował list do Bolesława Bieruta, został oczyszczony z zarzutów. W 1959, z powodu pogorszenia stanu zdrowia, przeszedł na rentę inwalidzką.

Podczas pierwszej akcji na Franza Buerckla, współpracował ze swoimi rówieśnikami: Bronisławem Pietraszkiewiczem ps. „Lot” i Jerzym Zborowskim ps. „Jeremi”, którzy wcześniej wstawili się odbiciem z rąk gestapo grupy więźniów z Janem Bytnarem ps. „Rudy”. We wspomnianej akcji pod Arsenalem śmiertelnie ranny został jego inny kolega z harcerstwa – Maciej Aleksy Dawidowski ps. „Alek”, syn inżyniera Aleksego i Janiny z Sagatowskich (w latach 20. okresu międzywojennego mieszkańców mojego miasta), którego związki z Żychlinem odkryła wystawa „Przywrócić pamięć. Album kutnowski”, zorganizowana przez Kutnowski Dom Kultury w 2008 roku²⁰.

Jak wspomina Piotr Stachiewicz: „Cykl wywiadu rozpoczęty w warunkach zupełnego braku wiadomości o Buercklu, został zamknięty określeniem jego wyglądu (...), miejsca zamieszkania, trasy i czasów jego poruszania się, a ponadto dostarczył informacji



Rodzina Marianny i Wincentego Ustaborowiczów. Od góry od prawej: Lidia Kwiatkowska (wnuczka), Marianna i Wincenty Ustaborowicz. Na dole od lewej: Helena (zwana Dzijdą, córka), 11-letnia Urszula Weber (wnuczka), Janina Ciepiewska (Nina, córka), Bogusław Ustaborowicz (syn), Majątek Izabelin, 1964.
Fot. ze zbiorów U. Weber-Król

²⁰ *Przywrócić pamięć. Album kutnowski*, katalog wystawy w Kutnowskim Domu Kultury, red. T. Mosingiewicz, J. Leśniewska, Kutno, 3 maja–30 czerwca 2008, Kutno 2008, s. 170–175.

ogólnych, które „Rayski” wykorzystywał i uzupełniał przy dalszych akcjach na funkcjonariuszy Pawiaka”²¹.

Kulisy zamachu z 7 września 1943 przedstawił Leon Wanat, pisarz i więzień gestapo, w powieści-dokumentie *Za murami Pawiaka*: „Na miasto szły ciągle alarmy z Pawiaka, aby raz skończyć z Buercklem, morfinistą i zbrodniarzem. (...) Zamachu, przeprowadzonego w czasie porannej wędrówki Buerckla z domu na ulicę Szucha, dokonała grupa odważnych młodych ludzi, w których gronie poważną rolę odegrał „muzyk” z futerałem od skrzypiec pod pachą. W pudle był ukryty pistolet maszynowy”²².

Boguś wspominał ją tak:

Akcja rozegnać się miała w sercu niemieckiej dzielnicy policyjnej, grupa wykonawcza składała się z pięciu osób. (...) Nadszedł dzień akcji. O godzinie 9.30 wysiadłem z tramwaju na Pl. Zbawiciela. Mając nieco czasu, wstąpiłem do kościoła. (...) O godzinie 9.40 byłem na przystanku tramwajowym przy Marszałkowskiej i Oleandrów. Nadjechał tramwaj wypełniony ludźmi. „Lot” z teczką w ręku przeszedł ulicę i zatrzymał się między żandarmami przy rogu Litewskiej. Na drugim rogu Litewskiej stał zaparkowany mały, szary samochód.

Nieopodal niego tuż przy słupie z ogłoszeniami stał „Dietrych” (Eugeniusz Schielberg) ze skrzypcami. Przywitałem się z „Jeremim”. Spytał mnie, czy nie jest zbyt widoczny pistolet maszynowy ukryty pod płaszczem. Uspokoilem go. Płaszcz leżał na nim doskonale. O godzinie 9:45 Marszałkowską przeszedł dowódca zgrupowania „Pług”²³. Swoim doświadczonego okiem zlustrował wszystkich na posturkach. Nieznacznymi ruchami i spojrzeniami dodawał nam odwagi. Tymczasem wokół nas zaczęły dziać się nieprzewidziane rzeczy. Przystanek przy Litewskiej zazielenił się od mundurów wroga. Od Placu Zbawiciela nadjechał silny patrol niemieckiej policji ruchu. Składał się z dwóch motocykli z przyczepami. Siedziało na nich sześciu policjantów. (...) Minęło pięć minut pełnego napięcia i na ulicę Oleandrów wyszła rodzina Burklów. Zobaczyłem Burkla pchającego wózek dziecienny, a obok niego szła żona i nierozłączny towarzysz – wilczur Kastor. (...) Z całą odpowiedzialnością stwierdziłem tożsamość Burkla. Pożegnałem „Jeremiego” i udałem się w kierunku czekających przy chodniku żandarmów. Szedłem długim spokojnym

²¹ Piotr Stachiewicz, *Parasol*, Pax, Warszawa 1981, s. 174.

²² Leon Wanat, *Za murami Pawiaka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 34.

²³ Adam Borys ps. „Pług”, „Adam Gałęcki”, „Bryl”, „Kar”, „Dyrektor”, „Pal” (1909–1986). Był podpułkownikiem Wojska Polskiego, organizator i pierwszy dowódca batalionu „Parasol”, cichociemny (skoczek spadochronowy), inżynier rolnik.

krokiem. Nogi uginały się pode mną, kiedy dochodziłem do policjantów. Prawdopodobnie mój spokój i opanowanie sprawiły, że przeszedłem bez przeszkód. (...) W chwili, kiedy znalazłem się kilka kroków za patrolem usłyszałem pierwsze strzały. To „Lot” załatwił rachunek z Burklem. (...) Na odgłos strzałów z pistoletów automatycznych, kto żyw zaczął uciekać. Ja biegłem w kierunku kościoła Zbawiciela i wyprzedziłem uciekających Niemców. (...) Zmieszałem się z tłumem ludzi na ulicy. Skrzyłem w Koszykową, szybko oddalając się od miejsca akcji. O godzinie 14-tej na spotkaniu z „Marianem” złożyłem meldunek o wykonaniu zadania²⁴.

Akcję opisał Aleksander Kamiński w książce „Zośka i Parasol” stwierdzając: Akcja trwała jedną minutę i trzydzieści sekund. Z naszej strony – żadnych strat. U Niemców około ośmiu zabitych i rannych²⁵.

To nie było jedyne zadanie wywiadowczo-obserwacyjne Bogusława Ustaborowicza ps. „Żar”

Już następnego ranka Boguś dostał zadanie obserwacji budynku u wylotu Alei Ujazdowskiej i Alei Róż, gdzie pracował generał SS i policji Franz Kutschera. Wystawanie na przystankach stwarzało atmosferę nerwowości, aby zająć ręce nauczył się palić papierosy. Po kilku dniach „Rayski” odwołał go ze stanowiska w celu rozpracowania podoficera SS Augusta Kretschmanna, zastępcy komendanta obozu pracy przy ulicy Gęsiej. Pierwsze spotkanie z gestapowcem Bogusław opisał we wspomnieniach:

Naprzeciw mnie szła potężna postać Niemca. Był w mundurze. Ramiona miał opuszczone, wydawało się, że był zmęczony. Jego charakterystyczna czerwona, nalana tłuszczem twarz, utkwiała mi w pamięci. Studiowałem każdy szczegół. To bardzo ważne. Potężny kark łotra widoczny był na tle szarości tłumu. Był on wprost czerwony. Musiałem zapamiętać jego chód, szczegóły ubrania oraz zdobyć wiele informacji dotyczących tego oprawcy.

Wyrok sądu podziemnego wykonano 24 września 1943 roku przy ulicy Rozbrat w Warszawie.

Pierwszego października tegoż roku z rąk podziemia zginął Ernst Weffels, szef oddziału kobiecego Pawiaka „Serbii”, z powodu

²⁴ Zob. B.S. Ustaborowicz, *Autobiografia*, mps, 1994; Z. Ustaborowicz-Sobiepanek, op. cit.

²⁵ Zob. Aleksander Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Śląsk, Wrocław 1982.

wielkich, wylupiastych oczu zwany przez więźniarki „Wylupem”, swoje ofiary wykańczał z zimnym wyrachowaniem. Jego rozpracowanie zajęło Bogusławowi oraz Marii Stypułkowskiej-Chojeckiej ps. „Kama” i Ewie Prauss-Płoskiej, sławnym uczestniczkom akcji na Kutscherę, tylko tydzień²⁶.

Następnego obserwowanego, Paula Wenera, szefa więziennictwa warszawskiego, z charakterystyczną blizną na twarzy, Bogusław znał świetnie, pamiętał z czasów inspekcji na Pawiaku. W tej akcji pracę wywiadowczą prowadził z Anną Szarzyńską-Rewską ps. „Hanka” i Wandą Gąssowską-Oczko ps. „Krystyna”, torturowaną później na Szucha i rozstrzelaną w kwietniu 1944 roku. Z powodu nieuregulowanego trybu życia i posiadania przez hitlerowca kilku mieszkań, mimo ogromnego wysiłku włożonego w obserwację, akowscy decydenci nie zdecydowali się na niepewne i niebezpieczne wykonanie wyroku. W tym samym czasie prowadził razem z Elżbietą Dziembowską ps. „Dewajtis” (1929–2016) oraz „Kamą” inwigilację Emila Brauna, realizującego plan wysiedlenia mieszkańców stolicy i tworzenia niemieckich dzielnic, wyrok wykonano 13 grudnia 1943 roku²⁷.

Na początku lutego 1944 Bogusław dotarł do cennych informacji o warszawskim gubernatorze Ludwigu Fischerze, który bywał często na Woli w fabryce Kirchmayera i Malczewskiego, zarekwirowanej dla wojska niemieckiego. Nawiązał kontakt z szoferem Fiszera. Działo się to zaraz po zamachu na Franza Kutscherę przy Alejach Ujazdowskich, z tragicznym skutkiem dla jego przyjaciół z „Pegaza” (śmierć Bronisława Pietraszkiewicza ps. „Lot” i Mariana Singera ps. „Cichy”). Brał też udział w obserwacji płk. Gressera, dowódcy policji na dystrykt warszawski oraz konfidenta policji kryminalnej z sekcji Kripo Tadeusza Karcza.

26 lutego 1944 Boguś miał wyznaczone spotkanie z dowódcą AK „Rayskim”. Wstał o 7.30, szybko się ogolił, umył i ubrał. Wychodząc, założył palto szwagra Olgierda. Działając w konspiracji, często zamieniali ubrania wierzchnie. Jego pokój był tak usytuowany, że musiał przechodzić przez sypialnię Niny. Nie spała. Spojrzała na niego przezrązonymi oczami i powiedziała, że miała dziwny sen. Widziała swojego brata w zimnym ciemnym lesie. – „Boję się o ciebie... proszę

²⁶ P. Stachiewicz, op. cit., s. 200.

²⁷ U. Weber-Król, *Bogusław Stanisław Ustaborowicz...*, op. cit., s. 170–175.

bądź ostrożny” – prosiła. Spytała go kiedy wróci. – „Za pół godziny” – uspakajał. Był bez śniadania. Nina wiedziała już, że idzie na akcję. Wyszedł i... zobaczyli się dopiero... po 13 latach.

Co się wówczas wydarzyło?

Boguś wyruszył na ulicę 6 Sierpnia, gdzie mieszkał jeden z oprawców Szucha Hauptsturmführer SS Naporra. Zakończył jego rozpoznanie, śledzenie rozkładu dnia i miał go przekazać koledze. Pech chciał, że Niemcy urządzili tam łapankę. Patrol niemiecki aresztował go z kolegą o pseudonimie „Kurzawa”. Przy koledze znaleźli książeczkę ubezpieczeniową „Jeremiego”²⁸. Wujek został ponownie aresztowany i osadzony na Pawiaku. Jego gehennę opisał Leon Wanat²⁹.

Dla rodziny ślad po nim zaginął. Pewnego dnia babcia (zaniósła paczkę na Pawiak, aby dowiedzieć się czy tam jest) wróciła z miasta ogromnie wystraszona – „Mylą Bogusia z Kunickim” – powiedziała rodzinie. Babcia zdawała sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo niosło to za sobą. Ich dom na Wiktorskiej był pod stałą obserwacją Niemców. Rodzina nie uległa się, mieli możliwość (od AK), ale nie uciekli, postanowili czekać na Bogusia. Wiara i nadzieja, że żyje, dodawała im sił.

Jak wyglądały dni od 1 sierpnia 1944 roku?

Wybuch Powstania dnia 1 sierpnia 1944 przyniósł nadzieję, że jest szansa pokonania okupanta. Na wielu podwórkach powstawały spontanicznie ołtarze. Na Wiktorskiej 8 przygotowany przez babcię i jej siostry mieszkające w tej samej kamienicy, przyozdobiony pięknie kwiatami, z rozłożonym dywanem. Wspólna modlitwa i religijne pieśni jednoczyły, rosła nadzieja na zwycięstwo. Później zaprawiona

²⁸ Jerzy Eugeniusz Zborowski ps. „Jeremi”, „Jurek”, „Jurek Kowalski”, „Kajman Okularnik”, „Jurek Żoliborski” (1922–1944). Harcmistrz, porucznik, dowódca batalionu „Parasol” podczas Powstania Warszawskiego, oficer rezerwy piechoty Wojska Polskiego. W czasie walk w Powstaniu Warszawskim trzykrotnie ranny. Ujęty przez Niemców wraz z innymi rannymi żołnierzami Zgrupowania „Radosław” i „Kryśka”. Oficjalnie uznany za zaginionego – jego ciała nigdy nie znaleziono (zamordowany w nieznanych okolicznościach). Jego żona Janina z domu Trojanowska (1923–1944), ps. „Nina” (małżeństwo zawarli 17 sierpnia 1944 na Starówce), została ujęta razem z mężem i również zaginęła – prawdopodobnie zastrzelona i spalona w rejonie komendy Sipo i SD w al. Szucha.

²⁹ L. Wanat, op. cit., s. 34–36.

w boju babcia zorganizowała spontaniczny punkt sanitarny dla lżej rannych.

Od pierwszych godzin Powstania Warszawskiego brał w nim udział mąż Niny Olgierd Kwiatkowski – harcerz Szarych Szeregów. Najpierw walczył w obronie Starówki z batalionem „Miłosz”, na obrzeżach dzielnicy – w ruinach getta i w rejonie ulicy Konwiktorskiej. Już 2 sierpnia powstańcy zdobyli budynek Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych (PWPW). Stał się powstańczą fortecą, broniącą Starówki od północy. „W tym czasie w głębi zajętego przez Powstańców obszaru Starego i Nowego Miasta trwało jeszcze normalne życie. Nad placem Krasińskich alianci dokonywali pierwszych zrzutów, ulicą Długą podążała powstańcza defilada, a z okien zwisały polskie flagi. Mieszkańcy budowali barykady i coraz częściej schodzili do piwnic, ale sklepy wciąż były otwarte”³⁰.

To prawdopodobnie wtedy do Olgierda dołączył jego ojciec Aleksander, który na wieść o wybuchu Powstania przedostał się z Londynu do Warszawy z alianckim zrzutem. Fantazja i brawura – mówili o nim. Szybko odnalazł oddział syna na Starówce i stanął do walki z okupantem u jego boku³¹. To jego jedyne dziecko. Gdy na Mokotowie toczyło się właściwie normalne życie, oni na Starym Mieście przeżyli piekło. Silny szturm kilkudziesięcym rzeszy Niemców, wspomagany bombami z nieba, pikującymi niemieckimi sztukasami, artylerią i kanonierką trafił na duży opór grupy powstańców, w której walczyli.

Toczyły się walki o każdą ulicę, o każdą kamienicę. Mimo że na domy spadały pociski wystrzelone z niemieckiej „krowy”, ginęli mieszkańcy, wybuchały pożary – z wielkim oddaniem bronili przyczółka wytwórni PWPW, gdzie mieścił się także szpital polowy. Po głównym natarciu niemieckim (19 sierpnia) zabytkowa dzielnica zamieniła się w rumowisko. Nie wstydzili się płakać, gdy legła w gruzach ukochana Kolumna Zygmunta. Zniknęły średniowieczne fortyfikacje. Sterczały zniszczone mury pięknych niegdyś gmachów.

³⁰ Jerzy S. Majewski, Tomasz Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej Warszawie*, Muzeum Powstania warszawskiego, Warszawa 2014, s. 9.

³¹ https://www.1944.pl/powstancze-biogramy_ord_nazwisko_0_litera_k.html [dostęp: 12.04.2015] W biogramach Muzeum Powstania Warszawskiego brak życiorysu Aleksandra Kwiatkowskiego. Nie ma informacji o jego drodze powstańczej. Jego samorzutne przystąpienie do walki nie zostało odnotowane w dokumentach Armii Krajowej albo zaginęły.

W gruzach, nie tylko dominikańskiego kościoła, ginęły setki osób. Zbombardowana dzielnica zmieniła się w cmentarzysko. Od 10 sierpnia w dawnym Pałacu Raczyńskich działał – największy na Starówce – Centralny Powstańczy Szpital Chirurgiczny Nr 1, którego powstańcy bronili do ostatka.

Być może wtedy, gdy obrona Starówki załamywała się, dostali rozkaz obrony Śródmieścia Południe. Olgierd i Aleksander przedostali się tam kanałami. Później Nina wspominała, że gdyby nie to, zginęliby. Kanały były ciasne, ciemne, wypełnione ściekami. Zaledwie 120 cm wysokości, szli w pozycji skulonej. Nie wiem kiedy i w jakich okolicznościach spotkali się z Niną, rozmawiali o masakrze ludzi, o zabitych kolegach. Byli wygłodzeni i spragnieni. „Mocno wychudzeni” – powiedziała po powrocie z wyprawy.

Na Śródmieściu Południe z Batalionem „Miłość” bronili potężnego gmachu YMCA. Tam walczyli do ostatka. Walki o utrzymanie dzielnicy trwały do końca września. To w tej dzielnicy 5 października, przez barykadę na ulicy Śniadeckich, wyszedł do niewoli Naczelny Wódz – generał dywizji Tadeusz Komorowski ps. „Bór”.

Po upadku Powstania Warszawskiego Olgierd z ojcem dostali się do niewoli niemieckiej i trafili do oflagu w Niemczech. W zimnym wicherze, wśród płonących domów żegnali Warszawę. Z oflagu uwolnili ich Brytyjczycy. W obozie wojskowym Nahe Kreis Segeberg pod Hamburgiem w styczniu 1946 roku odnalazł ich Bogusław. „Olgierd znów szaleje na motorze” – napisał w liście do rodziny.

Pani wujek Bogusław przeżył Pawiak. A co z pozostałą rodziną?

Tam gdzie mieszkali – na Mokotowie – aż do drugiej połowy września panował jak mówiła mama „na ogół spokój”. Zmasowane uderzenie Niemców zaczęło się od ostrzału w sobotę, 23 września. Okupanci szli od alei Niepodległości w stronę Parku Dreszera, a od południa Puławską. Ich atak wspierało osiem czołgów. Cztery dni później Mokotów skapitulował. Przed południem, na ulicy Dworkowej Niemcy dokonali bestialskiej egzekucji na mokotowskich powstańcach, wychodzących z kanału.

Powstańcy wykorzystywali sieć miejskich kanałów od początku Powstania. Na ulicy Wiktorskiej też znajdował się taki wjazd do kanału, znany całej rodzinie. To tędy pokonani mokotowscy powstańcy z grupy „Radosława” po raz ostatni weszli do kanału.

„Bożenka Czarna” relacjonowała:

Ludzie posuwali się wolno, jeden za drugim. W końcu grupa stanęła. Okazało się, że przeszkodę stanowią siedzący w śmierdzącej brei żołnierze, półprzytomni, niezdolni do dalszej drogi. Trzeba było ich zostawić. Z trudem precyzyjnie się przez nich. A za chwilę przeszkody zbudowane przez Niemców – żelazne szyny oplecione drutem kolczastym. Mijamy po drodze osoby błąkające się wiele godzin. Powietrze gęste od amoniaku zmieszanego z karbidem wrzuconym przez Niemców. Ludzie w ciemnościach doznają szoku nerwowego, mają halucynacje, strzelają do siebie. Niektórzy wyją. Pewien mężczyzna spaceruje z harmonią i gra. Pod nogami walają się manierki, nasiąknięte wodą koce, plecaki, worki z żywnością. Dla nich to piekło. Ja miałam do czynienia z kanałami, oni nie. Wyszliśmy w Alejach Ujazdowskich przy Wilczej po 11 godzinach³².

Grupa ta dnia 27 września 1944 roku opuszczała płonąca dzielnicę.

Kanały niosły tragedie, lecz też dawały szansę przeżycia. Te ciemne, ciemne i brudne korytarze stały się niezbędnym elementem przetrwania, podstawową drogą ewakuacji.

Powstanie Warszawskie jednak po 63 dniach upada

Gdy Powstanie upada, Nina nie ma żadnych wieści o mężu, zaginęła też jej teść Aleksander. O tamtych dniach kilka miesięcy przed śmiercią opowiedziała mi Pani Wanda Wyszyńska:

Było powstanie. Jurek³³ w oddziale na Mokotowskiej walczy. Mieszkaliśmy dwa przystanki tramwajem. Plac Unii, blisko Twojej rodziny. A Jurek ciężko ranny. Mokotów otoczony przez Niemców. Jurek w szpitalu Elżbietanek, ostrzelany później. Blisko domu na Puławskiej był schron i tam byliśmy. Pod koniec września koledzy mówią: „kto się obawia niech ucieka, będzie atak niemiecki”. I gdzie tu iść? Jurek z mamą przeszli do Twoich dziadków. Serdecznie przyjęli. Za dwa, trzy dni schronili się wszyscy w piwnicy ich domu. Atak za atakiem. A oni z Twoimi w piwnicy. 29 września koniec Mokotowa. Niemcy wygnali wszystkich. Kobiety

³² Max Weber, *Cuchnące wrota do wolności*, „Historia Fokus” 2012, nr 10 (67), s. 53.

³³ Jerzy Wyszyński ps. „Janusz” (1925–2016). Był harcerzem, żołnierzem AK. W Powstaniu walczył w zgrupowaniu w Pułku „Baszta”, kompania B-2, pluton I, Warszawa Mokotów. W trakcie walk ciężko ranny w oczy, został niewidomy. Brat Wandy Wyszyńskiej, przyjaciółki Niny. Po wojnie wykładowca na Politechnice Warszawskiej, zob. <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-wyszynski,50652.html>, [dostęp: 11.01.2023].

osobno, mężczyzn osobno. Rozdzielono Jurka od matki, a on przecież niewidomy. Mamą szła przy Pani Ustaborowicz ogromnie zmartwiona. To Dzikka (Helena) krzyknęła: „Patrzcie tata idzie i Pana Jurka prowadził!”



Maria Stypułkowska-Chojecka ps. „Kama” przemawia na pogrzebie Bogusława Ustaborowicza, Cmentarz Powązkowski, Warszawa, 2000.

Fot. ze zbiorów U. Weber-Król

Niemcy wyręczając się własowcami i otaczając kamienicę, wypędzili wszystkich mieszkańców z piwnicy, rozdzielając mężów od żon, ustawiając według płci i pędząc w pochodzie. Dziadek Wincenty wziął pod rękę Pana Jurka Wyszyńskiego. Jaka to była ulga dla wszystkich. Doszli do bocznic kolejowej, na teren wyścigów konnych na Służewcu. Tu dziadek cudem odnalazł żonę Marię i szepnął – „ja nie pójde, to trzymaj się”... i już go nie było. Skoczył w bok, prosto w lej po bombie i ukrył się w krzakach. Usłyszeli parę strzałów, ale w końcu Niemcy zbyt zajęci innymi przestali przejmować się jednym uciekinierem. Później okazało się, że dziadek przeczekał noc w budce dróżnika i rano uciekł.

Czyli ponowne wypędzenie i kolejna tułaczka?

Kolejna... Babcia z rodziną trafiła do obozu przejściowego w Pruszkowie, „w halach bez maszyn”. Było tam strasznie. Wszy, pchły, głód. Podzielili los warszawiaków, którym udało się przeżyć. Tam był rozdział do przymusowej pracy w Niemczech. Tu się rodzina znów podzieliła. Gdy babcię z dwiema młodszymi córkami przydzielono do przymusowej pracy, a Ninę z Lideczką odstawiono na bok, to Nina chciała pożegnać się z rodziną. Niemcy wyrwali jej dziecko i popchnęli ją do babci. Nina krzyknęła przeraźliwie. Od obozu uratował ją niemiecki oficer z Abwehry. Na jej krzyki podszedł i kiwając ręką, kazał żołnierzom oddać dziecko. Ninie szepnął po niemiecku: „Proszę natychmiast stąd odejść”. Odeszły. Pomaszerowały pieszo do Skierniewic, gdzie mieszkała matka Olgierda. Nina słaniała się, resztkami sił ściskając dziecko. Doszła z zapaleniem płuc, przyplątał się tyfus. Teściowa Maria Kwiatkowska z domu Chomiak, z wykształcenia biolog, pielęgnowała Ninę jak mogła. Nina często powtarzała, że przetrwać chorobę pomogła jej półtoraroczna Lideczka, stale powtarzając „mama pij mleko”.

Babcię z Helenką i Zosią przepędzono pieszo do obozu koło Breslau (Wrocław), na Psim Polu. Babcia ze starszą córką pracowały u Niemca we wsi Lipinki koło Sławy Śląskiej. Mieszkały tam w baraku. Trafiła tam z nimi siostra babci, wspomniana już Władysława Popławska z synem Zdzisławem³⁴. Rodziny mieszkały razem, choć w ciężkich warunkach. Miały niemiecki piec z paleniskiem, w który wstawiały warzywa z wodą i gdy przychodziły z pola miały gotową zupę. Do pracy wychodziły o 6 rano. Nieletni Zdzisław pracował w polu z wołami, umiał zaprzęgać i je prowadzić. Czasami przynosił w spodniach marchew, ziemniaki i brukiew. Dziewczyny były bardziej charakterne, ale z przyjemnością z tych warzyw „wcinały placki”. Rano dostawali „kostkę margaryny i mleko w bańce przed chałupą”. Gdy starsi pracowali, Zosia zostawała sama. Bauer mieszkał w 100-pokojowym pięknym pałacu, w komfortowych warunkach. Mała Zosia mogła na niego tylko popatrzeć.

³⁴ Zdzisław Popławski ps. „Waldek” (1928–2018). Był powstańcem warszawskim, walcząc w zgrupowaniu pułku „Baszta”, batalion „Bałtyk” kompania B-1. Był sportowcem mistrzem Polski w koszykówce. Po wojnie wraz z bratem Mirosławem reprezentant Polski w koszykówce, zob. <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zdzislaw-poplawski,35723.html>, [dostęp: 11.01.2022].

Za murem tego obozu na Psim Polu stacjonowało wojsko – czasem żołnierze przynosili gar gorącej kaszy. Mama była raz przy bramie, gdy tę kaszę przynieśli. Wiedziała, że jak pobiegnie po miskę to kaszy już nie będzie, więc... nadstawiła gołe ręce i z tych poparzonych rąk, wcinała kaszę, dosalając ją łzami – opowiada dziś Ania Byrczek, córka nieżyjącej już Zosi. To była historia opowiedziana mi przez mamę gdy byłam w V klasie podstawówki i mieliśmy napisać wypracowanie na temat przeżyć rodziców z czasów wojny... Ryczę do dziś jak sobie to przypomnę. Byliśmy wtedy prawie równolatkami, tylko, że ja nigdy w życiu nie byłam taka głodna...³⁵.

To wówczas młody, niedożywiony organizm Zosi nabawił się gruźlicy, która rzutowała na całe jej późniejsze życie.

Jak Niemcy uciekli, a weszli tam „Ruscy”, najpierw czołgi, potem piechota, to zaczęli kraść wszystko. Widać byli ogromnie głodni, gdyż Zdzisiowi nawet mydło zjedli. To on był świadkiem gwałtu na kobiecie. „Mąż stał przy drzwiach, a Rusek powiedział mu: – Pilnuj, bo jak nie, to zastrzelę żonę – Siedział pod drzwiami i płakał, a tamten żonę gwałcił”. Zdzisiek pobiegł do rodziny. Babcia z siostrą szybko dały znać dowódcy Rosjan, przyszli dwaj czołgiści i zastrzelili gwałciciela.

Do ukochanego Izabelina rodzina wróciła zimą 1945 roku na wołach. Był już tam dziadek, który dopilnował ucieczki niemieckiej rodziny z majątku.

W 1948 woły i dobytek zabrała im władza ludowa, jako mienie polskie.

Mimo brutalnego śledztwa Pani wujek Bogusław przeżył Pawiak? A jakie były jego dalsze dzieje?

Obozowe dzieje wujka były ciężkie i straszne. Opisał je także Leon Wanat:

W kilka miesięcy po śmierci Burkla, w dniu 26 lutego 1944r., aresztowano (...) Bogusława Ustaborowicza, oskarżonego o branie udziału w zamachu na Burkla. Zakuto go w kajdany i osadzono w celi izolacyjnej na oddziale I. Był często przesłuchiwany i specjalnie torturowany. Bito go na Szucha i na Pawiaku. Tutaj znęcał się nad nim szczególnie wachmajster Thomas Wyppenbeck, który różnymi sposobami

³⁵ Relacja pisemna Anny Byrczek (z d. Ustaborowicz) córki Zofii Brzeskiej, siostrzenicy Niny Ustaborowicz, przekazana w 2013 r. Urszuli Weber-Król.

pragnął wymusić na nim przyznanie się do zamordowania Burkla. Ustaborowicz trzymał się jednak dzielnie i chociaż brał udział w zamachu, do niczego się nie przyznawał. Opór kosztował go drogo: obite ciało i złamanie dwóch żeber. Nie otrzymywał paczek żywnościowych ani wyżywienia w kuchni. Dawano mu jedynie słone śledzie, które wygłodniały zjadał. Umierając wprost z pragnienia, pił własny mocz. Po blisko trzechmiesięcznej izolacji przeniesiono go do celi ogólnej oddziału V, przeznaczonego na transport do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Był całkowicie wyczerpany, ślaniał się na nogach, dłonie miał sine i poranione od kajdan, które przez cały czas izolacji musiał dźwigać na rękach i nogach, wyglądał jak żywy trup, wychudzony i blady, tylko oczy błyszcząły mu gorączkowo. Współwięźniowie zaopiekowali się nim, nakarmili go i pomogli się obmyć. (...) Ustaborowicz był członkiem kierownictwa AK. Ponieważ już raz przebywał dłuższy czas na Pawiaku i dobrze znał wachmajstrów, miał za zadanie śledzić ich kroki i fotografować na ulicach celem likwidacji. Gestapo oskarżało go o branie udziału w zamachu na Burkla i Weffelsa z Pawiaka. Konfrontowało go z różnymi Niemcami, posiadano nawet jego zdjęcie, kiedy stoi na pikiecie obserwacyjnej. Pomimo dowodów i zadawanych tortur uparcie wypierał się wszystkiego. W dniu 14 maja 1944 r. cały transport wyprowadzono na podwórze. Ustaborowicza wywołano i rozkazano mu stanąć na boku. Po krótkim czasie wachmajstrzy, złorzecząc, odprowadzili go z powrotem na Pawiak. Widocznie był jeszcze potrzebny. W czasie ewakuacji Pawiaka w dniu 30 lipca 1944 r. wysłano go do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i w ten sposób uniknął śmierci³⁶.

Po ewakuacji Pawiaka, dnia 30 lipca 1944 – skatowany, wyniesiony do wagonu kolejowego przez współwięźniów wujek trafił do obozu Gross-Rosen, a potem innych: Tvenf Teichen, Dyhenfust, Dora Mittelbau, Bergen-Belsen. Zdaniem Aleksandra Kunickiego „był wtedy strzępem człowieka. Mimo to, a chyba dzięki cechującej go sile charakteru, przetrwał”³⁷. W Teichen z otwartą raną wysłany został do pracy przy budowie fabryki Kruppa. Nosił razem z kolegami ciężkie bloki betonowe. Po dwóch tygodniach pracy i nieludzkiego wyczerpania skierowano go do innego obozu. We wrześniu 1944 znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dyhenfurt II, który znajdował się w lesie i był niewidoczny dla ruchu kołowego. Znajdowało się tam 2 tysiące więźniów. Po przeglądzie lekarskim na placu apelowym z uwagi na otwartą ranę, skierowano go na blok szpitalny. Potem, ku jego radości skierowano go do komanda elektryków, którego kapo

³⁶ L. Wanat, op. cit., s. 34.

³⁷ Aleksander Kunicki, *Cichy front*, Pax, Warszawa 1969, s. 139.

był porządnym i spokojnym Polakiem. Praca nie była ciężka, a jej zaletą było, że pracowali pod dachem. Więźniowie pracujący na dworze kończyli tragicznie. Cienkie drelichowe ubrania nie zabezpieczały przed zimmem.

W styczniu 1945 roku, na skutek zbliżającej się ofensywy rosyjskiej, obóz został ewakuowany. Pieszo musieli pokonać trasę do Gross-Rosen.

W ciągu dwóch dni przeszliśmy sto km. Kto nie miał dość sił na pokonanie tej trasy i pozostawał w tyle – zabierany był przez SS-mana. Oprawca przewracał więźnia, przyciskając go buciorami, przykładając lufę karabinu do głowy i jednym strzałem kończył pasmo udreki człowieka. W ten sposób zamordowano tylko w jednym dniu ponad dwustu więźniów. (...) Wielotysięczna rzesza więźniów znalazła się w warunkach przechodzących ludzkie wyobrażenia. Brak żywności, okropne warunki mieszkaniowe i robactwo dziesiątkowały więźniów. Ciągłe deszcze rozmiękczały bagnisty teren do tego stopnia, że ludzie zapadali się w bagno. Kto upadł, zostawał na miejscu. Jednego dnia zszedłem na boczną ścieżkę i ugrzęzłem w trzęsawisku. Plakałem jak dziecko z mej bezradności³⁸.

Uratował się, kładąc całą powierzchnią ciała na błocie. Tak uczono ich w harcerstwie. Po dwóch tygodniach znów ewakuacja i w odkrytych wagonach towarowych dojechali do obozu Dora-Mittelbu w Turynii. W tunelach wykutych w górach znajdowała się fabryka produkująca słynne rakiety V-1 i V-2. Tu przeżył straszne chwile publicznych egzekucji – wieszania na szubienicach kolegów. W pierwszych dniach kwietnia 1945 wywieziono ich z Dora-Mittelbu pociągiem ewakuacyjnym. Tym razem mieli być wywiezieni na pełne morze, załadowani na barki i zatopieni. Ofensywa zachodnia nie pozwoliła Niemcom na wykonanie tego planu. Zawrócono ich spod Lubeki i skierowano do obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen (w pobliżu Essen). Ponieważ obóz był przeładowany, umieszczono ich w koszarach. To z tego obozu został uwolniony przez pancerne oddziały armii angielskiej dnia 15 kwietnia 1945 w godzinach popołudniowych. Żołnierze angielscy, którzy go uwalniali ujrzeni „szkielet obleczony skórą z wielkimi oczami”. To był on. Z uwagi na ciężki stan zdrowia i początek gruźlicy, leczony był ponad rok przez lekarza

³⁸ Z. Ustaborowicz-Sobiepanek, op. cit., s. 61.

homeopatę Wintera, którego syn, walczący w wojsku niemieckim, zaginął na terenie Związku Radzieckiego³⁹.

Bogusław sam się dziwił, że to piekło przeżył. „Miał grube kości, wiarę i szczęście” – mawiała babcia. Przeżył Pawiak i pięć obozów koncentracyjnych. Dla dziadków Ustaborowiczów znamienny był dzień, kiedy wysłannicy AK przyjechali na Izabelin i na ręce babci złożyli Krzyż *Virtuti Militari*, przyznany Bogusławowi za nieugiętą postawę wobec wroga. Ich córka Nina – to moja piękna, mądra i dzielna matka, która zmarła w 1990 roku w wieku 71 lat. Bogusław dziesięć lat później, dnia 8 kwietnia 2000 roku w Chicago. Jego wieloletnia przyjaciółka Maria Stypułkowska-Chojecka ps. „Kama” pożegnała go słowami:

Był harcerzem nie tylko z tytułu pełnionych funkcji w organizacji harcerskiej. Był nim „całym swoim życiem”: w młodości – instruktor; w okresie okupacji – żołnierz AK, wywiadowca; obowiązkowy, bystry, dzielny; więzień – twardy, nieugięty, mimo tortur milczał; w obozie – nie załamał się. (...) odszedł Człowiek skromny a niezwykle dzielny, kochający Polskę, pragnący do końca swoich dni nieść dobro innym i dla innych⁴⁰.

Córka wujka, Zofia Ustaborowicz-Sobiepanek przywiozła do Polski jego prochy, które złożono na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w kwaterze „Parasola”.

Krzysztof Sobociński

Życiorys: Urszula Weber-Król

Mgr ekonomii (Uniwersytet Łódzki), studia podyplomowe w Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych oraz Międzynarodowej Szkole Menedżerów w Warszawie. Wieloletni kierownik Działu Ekonomiczno-Finansowego w Miflex SA Kutno, obecnie na emeryturze.

³⁹ A. Palus, K. Cegielska, *Recepta na życie. Rozmowa z mgr inż. Bogusławem Ustaborowiczem*, „Dziennik Związkowy” (Chicago, USA) 2000, 14–16 kwietnia, s. 19.

⁴⁰ Maria Stypułkowska-Chojecka ps. „Kama”, *Żołnierz „cichego frontu” Bogusław Stanisław Ustaborowicz (1921–2000)*, „Kombatant. Biuletyn Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych” 2000, nr 11 (117), s. 14.

Jak jej prababce działaczka społeczna. Członek Towarzystwa im. F. Chopina, koło w Sannikach oraz Stowarzyszenia „Blisko dziecka” w Żychlinie. Założycielka i działaczka Polskiego Komitetu Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu EAPN, z siedzibą w Warszawie.

Regionalistka, popularyzatorka lokalnej przedwojennej historii (wystawy, wykłady, współpraca ze szkołami). Autorka artykułów w „Kutnowskich Zeszytach Regionalnych” oraz biogramów w *Kutnowskim Słowniku Biograficznym*. Jedyna żychlińska pasjonatka, która od wielu lat systematycznie przybliża historię swojego miasta i ludzi z nim związanych. W swoich publikacjach ukazuje nieznaną historię działaczy gospodarczych, ludzi kultury i nauki oraz bohaterów wojennych związanych z regionem kutnowskim i świętokrzyskim.

Dla Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni odkryła postać majora Władysława Nawrockiego, komendanta Wojskowej Flotyli Wiślanej, przejmującej w dniach 1–3 listopada 1918 roku tabor pływający zaborcy austro-węgierskiego; dla Sannik historię synów słynnej poetki Marii Konopnickiej, autorki *Roty*. Badaczka genealogii wielu znanych rodzin m.in. Bacciarellich, Toeplitzów. Animatorka kultury, twórca scenariuszy lokalnych imprez historycznych. Wielbicielka muzyki Fryderyka Chopina, znawczyni jego życia i talentu.

Nagrodzona za działalność społeczną, w tym przez: Marszałka Województwa Łódzkiego, Prezydenta Łodzi, ministrów edukacji i zdrowia oraz Fundację Polcul. W 2018 roku otrzymała medal „Zasłużony dla Powiatu Kutnowskiego”.

Żona wnuka powstańca wielkopolskiego, wnuka żołnierza niemieckiego walczącego pod Verdunem, a podczas II wojny światowej ukrywającego w swoim domu przez 5 lat Żyda o nazwisku Solarek.



Pogrzeb Bogusława Ustaborowicza, Kościół Garnizonowy, Warszawa 2000.
Fot. ze zbiorów U. Weber-Król